

Sakrament Pokuty

Pon: 6.30 – 8.00 i 17.00 – 19.00

Wt: 6.30 – 8.00 i 17.00 – 21.00

Śr: 6.30 – 8.00 i 16.00 – 18.00

Czw: 7.00 – 9.00 i 17.00 – 18.45

Pt: 7.00 – 9.00 i 17.00 – 18.45

Sb: 7.00 – 9.00

Płan Adoracji: W Wielki Piątek i Wielką Sobotę

9.30 – LSO i Marianki

10.00 – Borki

11.00 – Czarnowąsy

12.00 – Siostry Jadwizanki

13.00 – Krzanowice

14.00 – Wróblin

15.00 – Droga Krzyżowa

16.00 – Wspólnoty parafialne

17.00 – Rodzice z dziećmi

18.00 – Adoracja własna

18.45 – Zakończenie.

Wielki tydzień – dramat odgrzewany czy uobecnienie

Przed nami Wielki Tydzień. I znowu wraca pytanie, jak te Wielkie Dni mają się do tamtych, które dokonały się już przeszło dwadzieścia wieków temu? Jaka



jest ich ranga: czy to jest to samo, czy tylko tak, *na niby*, na zasadzie pogłębionego przedstawienia? **Odpowiadam krótko: to co mamy przeżyć w zbliżającym się tygodniu, to coś więcej, niż wtedy.** To tak, jakby patrzeć na nasienie i na drzewo, które z niego wyrosło. Męka Pana Jezusa, o której pisze Ewangelia, to nasienie, a Kościół, który dzisiaj głosi i przeżywa mękę swojego Pana, to piękne, rozłożyste drzewo. Tak, to prawda, wtedy nie było wielkosobotniej święconki, ani malowanych kroszonek, ani zajączków. Ale był On: Jego fałszywe osądzenie, męka, niesienie krzyża, śmierć na krzyżu, a potem chwalebne zmartwych-powstanie z grobu. I byli ci, którzy Go otaczali: Najświętsza Matka, Szymon, Weronika, i cała niezmierna horda faryzeuszy. Dzisiaj nic się nie zmieniło; no może trochę scenografia, zwyczajnie, ale w swej istocie wszystko jest tak samo. **Owszem, jest wyraźniej niż wtedy.** Kościół święty o wiele lepiej rozumie i objawia swoje powołanie dzisiaj, niż wtedy. Kościół w swoim nasieniu, którym była bezcenna Krew Zbawiciela, i Kościół, który jest dla nas sakramentem zbawienia. Jakie to cudowne i niezwykle – po prostu Boże. Wielki Tydzień jest szczególnym czasem działania Boga w Jego

umiłowanym Synu, osądzonym przez ludzi, umierającym, i budzącym się do nowego życia, z ciemnicy grobu. Wielki Tydzień jest także czasem tych wszystkich, którzy Jezusa otaczają, wtedy i dzisiaj. Horda faryzeuszy, znających się na Bogu, a niedostrzegających w Chrystusie Syna Bożego, jest dzisiaj rozległa. Wiedzą prawie wszystko, że Bóg jest albo że Go nie ma, ale trudno ich skłonić do zwykłego polubienia Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu, Drogi Krzyżowej, szczerej spowiedzi, czy nawet codziennego pacierza. Ich kręactwa są wiernym odbiciem kręactwa tamtych. Czasami nawet są od tamtych lepsi. Oni ciągle wspominają, jak było, albo wieszczą, jak będzie. Ich smutny los jest w tym, że omijają żywego Pana, obecnego i działającego wśród nas, teraz! Groby pobielane, ludzkie cienie. Wielki Tydzień jest okazją do tego, by utożsamić się z Weroniką, Szymonem, Maryją, a najlepiej ze sobą samym, względem Pana Jezusa. Co o tym myślisz? Już sobie pewnie zaplanowałeś: pójdę w Wielki Piątek, ale w Wielką Sobotę już nie, bo to za długo, no i sobota. Przeżywanie Wielkiego Tygodnia można sobie założyć jak oglądanie filmu (w dodatku kolejny już raz), i jako osobisty udział, w czymś, od czego zależy całe moje życie. W Wielkim Tygodniu mogę bardzo osobiście wziąć udział w wydarzeniu, które przesądza o losach całej ludzkości, i o moim własnym losie. Wielki Tydzień jest niezwykłym uobecnieniem miłości Bożej, która objawia się w tym świecie, w którym teraz żyję, dla mojego zbawienia. Wielki Tydzień jest cudownym czasem dla ludzi, którzy mają szeroko otwarte serca, na Boga, który posyła swojego Jedynego i Umiłowanego Syna, aby nas zbawił od złego; w ustanowieniu Eucharystii, w bestialskim ukrzyżowaniu, i w chwalebnym zmartwychwstaniu, abyśmy mieli życie w sobie. Wielki Tydzień to czas uobecnienia Bożego zbawienia, to czas dla ludzi wielkiego serca, to czas dla miłujących Boga. Owszem, to także czas dla... Koneserów święconki i malowanych jajek.

[prob]

Podobać się Bogu



Pinokio

Prosimy Cię Boże, abys nam dał udział w życiu wiecznym, z Najświętszą Dziewicą Maryją, i ze wszystkimi świętymi, którzy w ciągów wieków podobali się Tobie. To modlitwa, którą słyszymy prawie każdego dnia podczas Mszy św. Podobać się Bogu. To niełatwa sprawa. Boga nie widzimy. Bliźniego widzisz. Z bliskim, znajomym, z sąsiadem na co dzień żyć trzeba. I zdarza się, że człowiek nierzadko najpierw chce się przymilić, spodobać się drugiemu człowiekowi, aby nie stracić źle pojętego honoru, nazwiska, bądź nie chce się wyłamać kiedy inni kłamią. A to nie podoba się Panu Bogu! O tym, że Bóg kocha wszystkich mówi się często. To prawda. Pan Bóg Cię kocha. Ale, że są tacy, którzy Bogu się po prostu nie podobają, to już nie takie oczywiste. Nie przywykliśmy do tego, aby słuchać, że np. kłamstwo i to jeszcze z uśmiechem na ustach, i inne grzechy, nie są miłe w oczach Boga. A jednak to tak jak w życiu: roztropny i kochający rodzic powie swemu dziecku: Tak nie wolno! przeproś, zrobiłeś źle. I nikt z tym nie dyskutuje. To oczywiste i pedagogiczne, aby szybko zareagować na złe postępowanie. W przeciwnym razie co wyrośnie

z takiego młodego człowieka. Nic, zero wartości, przyzwyczajenie do swoich złych i grzesznych upodobań. Dlatego św. Paweł napisał do Rzymian: *Ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą.* W tamtych czasach, po takich słowach musiało zawrzeć. Ponieważ Rzymianie żyjąc w rozpuście, kpili sobie z prawego życia. Upodobanie mieli w rozwiązłości, w nieustannych imprezach, rewiach mody, gdzie wino przelewało się w nie mniejszej ilości niż krew chrześcijan biczowanych, głodzonych, katowanych i krzyżowanych. I takim ludziom nikt nie chciał się narazić. Bo jak upomnieć sąsiada, że żyje źle? Trzeba wielkiego serca i głowy na karku, aby nie dać się takiemu stylowi życia. Więc Apostoł zareagował. Nie wolno milczeć! Należy się odezwać do tych, którzy sobie tak dogadzali i innymi się nie przejmowali. A dziś czym przejmuje się współczesny człowiek? Aby dobrze wypaść przed sąsiadem. Bo sąsiada widzi, a Boga nie, więc boi się nieraz wyłamać z kłamstwa, które i tak ma krótkie nogi. To jak faryzeusze, o których księga Mądrości powie: *Mylnie rozumując bezbożni mówili: Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. Sam widok jego jest dla nas przykry, bo życie jego niepodobne do innych i drogi jego odmienne.* Warto pamiętać, że światu nie podoba się zwykle to, co powinno się chwalić (Pana Boga, prawdę, szacunek, skromność, poczucie wstydu) i chwali to, co powinno się potępiać (życie na krechę, bez ślubu, krytykanctwo, a palcem swoim nie ruszyć niczego).

Ks. Mariusz

Niepodważalna prawda

Jeśli ktoś nie chce zobaczyć piękna wiary zaczyna robić dochodzenie. A nawet gorszy się, że tak dobrze się dzieje. Takie zamieszanie pokazuje nam dzisiejsza ewangelia, kiedy Chrystus uzdrowił niewidomego. Wcześniej faryzeusze widywali tego nieszczęśliwego człowieka? widzieli wyraźnie, że on nie widzi. Teraz zaczynają spierać się o to, czy to rzeczywiście



on?! Wcześniej nikt się biedakiem nie interesował, nikt go nie zauważał. Faryzeusze, którzy wcześniej widywali go żebrzącego, zaczynają się nagle nim interesować. Ale nie z powodu radości, że już widzi, lecz szukają powodu by zniszczyć Jezusa. Co to za ludzie? Komuś się powodzi; bliźniemu *dobrze idzie* w domu, w pracy, w wierze, a jednak wtedy zawsze znajdzie się ktoś, komu to przeszkadza, kogo boli czyjaś radość i szczęście. To nie tylko działo się dwa tysiące lat temu. I dziś takich znajdziesz. Ale musisz pytać się najpierw siebie samego, czy ja sam taki nie jestem? Zazdrosny i ślepy *na prawdę*. Faryzeusze zaczynają dochodzenie, szukają zwolenników swej ślepoty. Najpierw negują to, że ten człowiek był niewidomy od urodzenia, ale to wbrew rozumowi. To nie działa. Więc wzywają jego rodziców na przesłuchanie. Ostatecznie nie wiedząc co zrobić, uderzają w samego Jezusa, zarzucając mu działanie w Szabat. Dochodzą do absurdu: Człowiek, który łamie szabat jest grzesznikiem, nie może zatem pochodzić od Boga i nie może czynić dobra. Prawdę niepodważalną, że Jezus go uzdrowił mocą boską i że on widzi, oni podważyli. Wtedy niewidomy odpowiada wskazując na moc prawdy: *Nie wiem, czy ten człowiek jest grzesznikiem, wiem jedno byłem niewidomy a teraz widzę*. Ale i to im nie wystarcza. Dlatego Chrystus do uczniów, którym

faryzeusze podnieśli ciśnienie, mówi: *Zostawcie ich! To są ślepi przewodnicy ślepych. Lecz jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną?*. W brewiarzu kapłańskim św. Teofil z Antiochii tak poucza: *Boga, widzą Ci, którzy potrafią go widzieć, to znaczy ci, którzy mają otwarte oczy duszy. Chociaż bowiem wszyscy mają oczy, u niektórych są one zaćmione i dlatego nie mogą zobaczyć światła. Z tego jednak, że ślepi nie widzą, nie wynika, iż słońce nie świeci, lecz że oni są dotknięci ślepotą. Tak i Ty masz zaćmione oczy swojej duszy z powodu grzechów i złych czynów twoich. Jeżeli jednak chcesz, możesz zostać wyleczony. Powierz się Lekarzowi, a On nakłuje oczy twojej duszy i Twego serca. Niepodważalna prawda, widomy cud, niewiele pomaga komuś, kto cierpi na wewnętrzną ślepotę. Pierwszym odruchem zdrowiejącego sumienia jest zacząć myśleć o własnej sytuacji moralnej, a nie o poprawianiu innych. Więc błagam Pana: *Świeć Jezu oczom mojej duszy.**

[ks. Mariusz]

Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża

Wydawać by się mogło, że problem, który wyłonił się w długiej rozmowie Pana Jezusa z Samarytanką, dzisiaj już utracił swą ewangeliczną ostrość. Bo według obecnej nowomowy, na pytanie Jezusa: *Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj,*



niektóre panie odpowiedziałyby: *Nie mam męża, żyję z moim partnerem.* I tutaj, być może, Pan Jezus poczułby się lekko

zakłopotany. Ale Samarytanka, mimo swoich bogatych doświadczeń życiowych (czytaj: *przejsć*), nie zatraciła w sobie owego podstawowego kobiecego zmysłu, dzięki któremu kobieta potrafi ła łatwo odróżnić fircyka, zalotnika, epuzera, kochasia, kochanka, przyjaciela!, partnera, alfonsa (pardon!), bawidamka, amanta, absztyfikanta, lowelasa, uwodziciela, admiratora, franta, gogusia, lekkoducha, lalusia, pięknisia, ciacho, szalaputa, przystojniaka, towarzysza, konkubenta, kolegę, współnika, konwojenta, kompana... od męża! Samarytanka była uczciwa. Powiedziała, co czuła, i jak było: *Nie mam męża*. A Chrystus przyznał jej rację: *Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą*. Ten, z pozoru marginalny epizod w rozmowie Pana Jezusa z Samarytanką, w niezwykle prosty sposób porządkuje ludzkie relacje, zwłaszcza te, które dotyczą kobiety i mężczyzny. Punktem odniesienia jest rozumienie męża i żony, które w niebywały sposób przewyższa te wszystkie typy relacji i surogaty (patrz wyżej!), którymi dzisiaj chce się przykryć, jak listkiem wstydu, rzeczywistość, która jest zupełnie czymś innym niż małżeństwo. Nic nie potrafi zastąpić tej jedynej relacji, jaką jest małżeństwo, gdzie kobieta jest żoną, a mężczyzna, mężem. Nic! Pan Jezus tutaj nikomu nic nie wytyka, że jest zalotnikiem, kochasiem, kochanką, partnerem, admiratorem, partnerką, konkubiną, kolegą czy kompanem. Chrystus, w rozmowie z Samarytanką, ukazuje niezwykłość tego, co zawsze i po wszystkie czasy będzie się określać słowem: małżeństwo, czyli mąż i żona. Nic tego nie zastąpi, ani nie zniszczy. W każdej parafii jest jeszcze wielu uwodzicieli, przystojniaków, towarzyszy, kompanów, którym brakuje odwagi, by stać się mężami, ślubnymi, i kochanek, partnerek, amantek, które winne stać się ich żonami, ślubnymi.

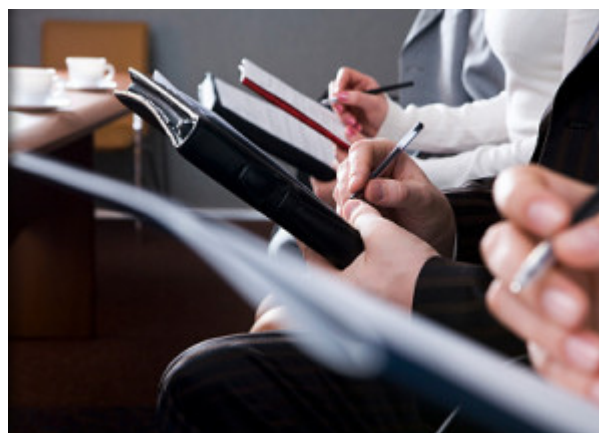
Jest jeszcze jedno, piękne przesłanie wypływające z dzisiejszej ewangelii. To mianowicie, które mówi o Chrystusie Oblubieńcu. Samarytanka niby miała wielu mężów, ale tak naprawdę nie miała żadnego. Tam przy studni odnalazła jednak

Oblubieńca. Tylko Chrystus, Oblubieniec człowieka, mężczyzny i kobiety, potrafi objawić małżonkom całą pełnię i piękno ich małżeństwa, kapłanowi i zakonnicy smak więzi z Oblubieńcem, oraz pozory i niedosyt miłości kochanka, partnera, admiratora, zwykłego przystojniaka, towarzysza, kompana...

[prob.]

Wielkopostna praca nad sobą

Dzisiaj wielu ludzi bierze udział w różnych szkoleniach, podnoszących kwalifikacje zawodowe, *dokształtkach* otwierających drogę do uzyskania pracy, dających szansę choćby minimalnego podwyższenia pensji. Ciągłe się szkolimy, dokształcamy, zdobywamy coraz



wyższe kwalifikacje. Wielu ludziom się wydaje, że nie dotyczy to wiary. Wychodzą z założenia, że wiarę otrzymuje się raz na zawsze, i tu już niczego nie trzeba zmieniać, ani rozwijać. Jeszcze tylko potrafią bronić tej swojej wiary, i tego, że są wierzący, ale już nie potrafią swojej wiary obronić, a cóż dopiero za nią umierać.

Wielki Post to czas wielkiego szkolenia uczniów Pana Jezusa. To czas bardziej wytężonej pracy nad sobą, nad swoją wiarą w Pana Jezusa. Co to znaczy? Czy wystarczy spojrzeć na swoje odbicie w lustrze, by potem dokonać drobnych korekt i poprawiać makijaż, na bardziej wyrazisty? Chrześcijanin przegląda się w Chrystusie, jak w lustrze. Nie po to, by rozpoznawać swoją brzydotę i swoje słabe, grzeszne cechy.

Owszem, też. Jednak *przeoglądając się* w tym swoim odbiciu, którym jest Pan Jezus, dostrzegam piękno swojego życia, szlachetność swojego powołania, wyjątkowość swojego istnienia, odkupionego Krwią Zbawiciela. Początkiem pracy nad sobą jest *wstrzymanie*, choćby na chwilę, tempa swojego życia, by mieć nieco więcej czasu na osobiste przemyślenia, by trochę dłużej pobyc z samym sobą, a także z Bogiem. Temu miały służyć nasze parafialne rekolekcje, ale równie dobrze może się to dokonać na wieczornej modlitwie, bardziej wyciszonej, świadomej, skupionej. Bo praca nad sobą w istocie oznacza osobistą *współpracę* z Jezusem Chrystusem. Służy temu skupione słuchanie Słowa Bożego, udział w Gorzkich Żalach, czy też skupiona lektura Pisma świętego albo Gościa Niedzielnego. Praca nad sobą ucznia Chrystusowego nie może się obejść bez życia sakramentalnego, zwłaszcza bez dobrej! spowiedzi świętej. Tu najbardziej doświadczamy tego, że to nie ja *sam pracuję nad sobą*, ale to On, Chrystus *pracuje nade mną*. To Bóg zbawia człowieka, On daje radość. Przemiana chrześcijanina to nie jest *zrób to sam*, ale to jest otwarcie się na Pana Jezusa: *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną* – powiedział Chrystus do Piotra. *Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę* – powiedział Piotr. Wszystko trzeba poddać oczyszczającemu działaniu łaski Chrystusa; i ręce, i myśli, pragnienia, zamiary... Dopiero wtedy wstępuje w człowieka zupełnie nowa energia Bożej mocy. Wtedy człowiek zupełnie inaczej funkcjonuje, wszystko widzi inaczej. Inaczej patrzy na bliźniego swego, jest skłonny pomóc komuś bezinteresownie. Myśląc o podnoszeniu swoich kwalifikacji, warto w Wielkim Poście zatroszczyć się o jakość swojej wiary.

[prob.]

Pokusić się o walkę z pokusą

Od pokusy do grzechu droga jest krótka. Na pewno łatwiej jest zwalczyć pokusę niż skutki grzechu. Dlatego praca nad sobą, nad swoim sumieniem i charakterem, kiedy pokusa zawita, jest w pewnym sensie szansą, aby nie pójść o krok dalej i upaść przez grzech. Stąd w Liście Jakuba czytamy:



*Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują. Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi. To własna pożądlliwość wystawia każdego na pokusę i nęci. Następnie pożądlliwość, gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć. Nie dajcie się zwodzić, bracia moi umiłowani!. I na pewno każdemu z nas wiele razy przed oczyma stanęła pokusa. Wtedy szybka interwencja i poszukiwaliśmy w głowie innego wyjścia a nade wszystko z pomocą przyszła nam wyuczona z dzieciństwa prośba do Boga przez modlitwę: *Aniele Boży, Stróże mój, Ty zawsze przy mnie stój (?) broń mnie od wszystkiego złego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.* I tak trzeba. Bo nie warto wchodzić w dialog z pokusą, ale przywołać Boga. Należy wtedy tę modlitwę wypowiadać bardzo ciepło, serdecznie. Jest bowiem różnica, kiedy w obliczu nadchodzącej pokusy, wypowiem tylko te słowa modlitwy ? na zimno, a zupełnie inaczej, kiedy uruchomię w sobie taką dziecinną ufność i wypowiem tę prośbę naprawdę powoli ze swoją bezradnością i z prostotą serca. Stąd czas postu jest dobrą okazją, by pouczyć się takiej duchowej walki. Kiedy popatrzymy na Pana Jezusa jak radził sobie z pokusami możemy powiedzieć że musimy być na nie przygotowani. Chrystus spędził trzydzieści lat na przygotowaniach do swojego*

starcia z diabłem. W jaki sposób? Przez oczywistą rzecz ? normalność obcowania z Bogiem – przez modlitwę. Zanim twarzą w twarz spotkał się z szatanem, Jezus został namaszczony Duchem Świętym podczas chrztu w Jordanie. Na pustynię, gdzie było pełno pokus, Jezus poszedł pełen mocy Ducha Świętego. Czyli być napełnionym łaską z modlitwy, to absolutna konieczność, by przezwyciężyć pokusę. I jeszcze jedno: musimy również wiedzieć, kim jestem? – człowiekiem umiłowanym przez Chrystusa. W Ewangelii niesamowitym aspektem pokuszeń było to, że szatan dwie z nich zaczynał słowami: *Jeśli jesteś Synem Bożym?*. Prawdziwą pokusą było to, że szatan usiłował poddać w wątpliwość, kim naprawdę był Jezus. To zagrywka szatana, którą posłużył się też względem pierwszych ludzi. *Ale wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta, które był Pan Bóg stworzył. I rzekł do niewiasty: Czy rzeczywiście Bóg powiedział, nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?* (Rdz 3,1). Znajomość swojego życia, tzn. że pochodzę od Chrystusa, jest najpotężniejszą bronią, jaką można posiadać przeciwko pokusom.

[Ks. Mariusz]

Rekolekcje Wielkopostne
05.03-09.03.2014 r.

Środa Popielcowa ? 05.03.2014



Msze św. z nauką ogólną – 8.00, 9.30, 11.00, 17.00, 18.30

czwartek ? 06.03.2014

7.00 ? Spowiedź święta

8.00 ? Msza św. z nauką ogólną

9.00 ? **Nauka stanowa dla rodziców**

9.45 ? Gimnazjum

11.30 ? Szkoła Podstawowa

17.30 ? Spowiedź święta

18.00 ? Msza św. z nauką ogólną

19.00 ? **Nauka stanowa dla rodziców**

20.15 ? Czuwanie z Bł. Janem Pawłem II i Apel Jasnogórski

Piątek ? 07.03.2014

7.00 ? Spowiedź święta

8.00 ? Msza św. z nauką ogólną ? Droga Krzyżowa

9.45 ? Gimnazjum

11.30 ? Szkoła Podstawowa

17.00 – Droga Krzyżowa i okazja do spowiedzi świętej

18.00 ? Msza św. z nauką ogólną

19.00 ? **Nauka stanowa dla młodzieży**

20.15 ? Czuwanie z Bł. Janem Pawłem II i Apel Jasnogórski

Sobota ? 08.03.2014

7.00 ? Spowiedź święta

8.00 ? Msza św. z nauką ogólną

9.30 ? Spotkanie z O. Misjonarzem ministrantów, lektorów i Marianek

10.00 ? **Spowiedź dla dzieci i gimnazjalistów**

17.00 ? Spowiedź święta

18.00 ? Msza święta /niedz./

20.15 ? Czuwanie z Bł. Janem Pawłem II i Apel Jasnogórski

Niedziela 09.03.2014 – Zakończenie Rekolekcji

7.00, 8.15, 9.00 /św. Anna/, 9.30, 11.00, 16.00 – Msze św. z nauką ogólną

15.00 ? Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym

Podrobiona rodzina c.d.

Kilka tygodni temu, pisząc o *Podrobionej rodzinie*, pocieszałem się nadzieją, że obecny atak na rodzinę jest chyba ostatnią ofensywą diabełka, po której już chyba nie będzie miał nic do roboty. Gdy już mu się uda zrównać kobiety z mężczyznami, matki z ojcami, partnerów w partnerkami, a człowiek posiada tę niezwykłą zdolność zamieniania się, co sekundę, to w kobietę, to w mężczyznę (gorzej jeśli zapragnie być w tej samej chwili i kobietą i mężczyzną jednocześnie!?). Zaczynam się martwić, że pozostanie jeszcze jedno do zrobienia (o czym, jak dotąd, nikt nie pomyślał). Bo co zrobić z powszechną, znaną wszystkim ludziom, zasadą prawej i lewej nogi (i ręki też!). Co zrobić, by ominąć tą (bodaj już ostatnią) rażąco dyskryminującą zasadę lewej i prawej nogi. Aż się boję, że powstanie jeszcze jedno europejskie stronnictwo, które rozpocznie szeroko zakrojoną batalię o zrównanie prawej i lewej nogi (także i ręki!). Nie, na pewno nie będzie to stronnictwo mańkutów, bo to jest coś zupełnie innego. To tylko przeniesienie aktywności z ręki prawej, na lewą (co zresztą zostało już wszechstronnie zbadane). Obawiam się więc, że nowa manifa ds. zrównania tego co lewe z prawym, uderzy w zakłady obuwnicze oraz fabryki produkujące rękawiczki. Wygląda na to, że kierownice w motocyklach i rowerach też będą okrągłe, zamiast tych tradycyjnych (oczywiście również w dziecięcych hulajnogach, a jakże!). A co będą mogli odpowiedzieć ci, których ktoś zapyta o drogę, czy iść w lewo, czy w prawo. Używając tradycyjnych wskazówek, można będzie trafić do więzienia. A co z ruchem: prawostronnym (jak u nas) i lewostronnym (jak np. na Malcie). Czy każą wszystkim jeździć środkiem drogi lub dowolnie (niektórzy już to robią). Czeka nas więc jeszcze jedna wielka rewolucja, ale to już naprawdę ostatnia. Dozwolony będzie jeszcze tylko podział sferze



politycznej, na lewicę i prawicę. Choć już i tutaj wszystko zaczyna się zacierać, gdy słyszymy o centrolewicy lub centroprawicy, albo że lewica kieruje się na prawo a prawica, na lewo.

Proszę to dzisiejsze rozmyślanie potraktować karnawałowo. Obserwując rzeczywistość, można odnieść wrażenie, że żyjemy w epoce wielkiego dziejowego karnawału, w epoce obyczajowych przebierańców, gdzie wodzirejem jest jegomość diabełek. Jako chrześcijanie, jako ludzie, którzy zawierzyli swój los Panu Bogu i Jego mądrej Opatrzności, musimy codziennie rozeznawać, co jest dobre, a co złe, co jest prawdą, a co zwykłą maskaradą. Co jest rzeczywistym pięknem, a co brzydotą. Niech Bóg nas obdarzy darem widzenia i rozróżniania tego, co od złego pochodzi, i tego, co jest miłe Bogu. Jest wiele rzeczy, które nas przygnębiają, ale nasza radość jest radością w Panu. **[prob.]**